Nr. 176. Lwów, Czwartek dnia 27. Czerwca 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem na 1 łam 5 cnt.
Notatki lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Władysława kr.
Jutro: Leona II. pap.
Pojutrze: Piotra i Pawła.

Grecko-katolickie:
Ammosa prep.
Tychona.
Manuiła mucz.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 07 m.
Zachód „ o 7 g. 58 m.
Barometer 762. Pogoda

Dla wyborców i kandydatów.

Artykuł 6. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 (Nr. 8 DPP. z r. 1863) opiewa: *Kto* przy wyborach dla wykonywania praw politycznych, *kupuje lub sprzedaje głosy wyborców,* lub chytrym sposobem fałszuje głosowanie lub jego wyniki, staje się winnym przestępstwa, i *ma być karany ścisłym aresztem od 1—6 miesięcy.*

Wybory do Sejmu.

W Rzeszowie odbyło się d. 23. bm. zgromadzenie wyborców tego miasta. Stawał ze sprawozdaniem i zgłosił swoją kandydaturę jedyny dr. Rybicki adwokat ze Lwowa. Dr. Zbyszewski nie zgłosił dotąd swojej kandydatury. Słychać jednak, że mieszczaństwo po wysłuchaniu bladej mowy Rybickiego, postanowiło starać się o przeparcie dra Zb. na posła, choć tenże oświadczył, że sam nie kandyduje.

D. 25. bm. zebrał się tam ściślejszy komitet, i na nim obywatel Wurm, dyrektor garbarni postawił kandydaturę p. Zbyszewskiego, którą poparli natychmiast inni członkowie komitetu, ludzie wpływowi. P. Zbyszewski wystąpi d. 30. bm. przed wyborcami.

Z Tarnopola donoszą nam: Dnia 24. bm. odbyło się ostateczne posiedzenie komitetu obszernego w celu polecenia kandydatury posła z miasta Tarnopola. Było obecnych 25 członków. Na wniosek p. Pohoreckiego uchwalono głosować kartkami równocześnie na wszystkich trzech kandydatów, i że decydować ma nie absolutna większość głosów, lecz większość głosów obecnych członków komitetu.

Wynik głosowania następuiący: prezydent p. Łucyljan Krynicki otrzymał 9 głosów, pp. dr. Max i profesor Barwiński każdy z nich po 8 głosów. W obec tego został polecony wyborcom na posła z miasta Tarnopola p. Krynicki i rezultat został tutaj ogłoszony plakatami.

Otrzymaliśmy następującą odezwę: Podpisani prezesowie Rad powiatowych wezwani przez komitet centralny mają zaszczyt zaprosić panów wyborców z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego stryjskiego na zjazd wyborców do Stryja dnia 28. czerwca rb. o godz. 2 popołudniu w domu Rady powiatowej. Na porządku dziennym postawionym będzie wybór dwóch posłów z kurji większych posiadłości do Sejmu krajowego. *Zygmunt Romaszkan, Kazimierz Winnicki, Wincenty Witosławski.*

W pow. wielickim powstała nowa kandydatura. Jednastu wójtów lub radnych wiejskich tudzież burmistrz miasteczka Dobrzyc (a w ich liczbie 7 członków Rady powiatowej) wydało odezwę za wyborem dra Stanisława Biesiadeckiego, właściciela Skotnik. Tym sposobem w okręgu tym istnieją cztery kandydatury: Niedzielskiego, dra Leo, dra Wcisło i dra Biesiadeckiego.

Posiedzenie komitetu lokalnego powiatu tarnobrzeskiego odbyte w pierwszej połowie bm. w Tarnobrzegu nastręczyło tamtejszej ludności włościańskiej obfitą sposobność do objawienia rodzącego się z dniem każdym w ludzie naszym poczucia samowiedzy obywatelskiej i rozumnego pojmowania godności wyborców, co jest niepospolicie pocieszającym objawem odradzania się naszego społecznego, tj. w szerokich masach ludu polskiego.

W oznaczonym dniu wyborów o godz. 11. w południe marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski zajechał poczwórną karetą z Dębicy przed salę obrad tarnobrzeskiej rady powiatowej, gdzie wójci gminni zaproszeni przez komitet lokalny w liczbie 30 kilku się zebrali.

W krótkiem przemówieniu swem zaznaczył p. marszałek, który w powiecie tarnobrzeskim rozległe ma dobra ziemskie, włościanom „swoim“, że „wychował się z nimi razem, zrósł się z nimi“, że przeto go znają i nie potrzebuje im dalej się polecać.

Z grona włościan, którzy przemówienie dostojnego kandydata w głębokiem przyjęli milczeniu, wystąpił włościanin Benc Walenty, wójt z Ostrówka i w jędrnych, nieuczonych, ale rozumnych słowach przedstawił swoją kandydaturę. „Jeżeli N. pan, były słowa chłopa, dał nam chłopom prawo wybierania posła, to niechaj to będzie prawdziwy poseł wiejski, tj. włościanin a nie pan. Niech panowie pana wybierają nie my, panowie chłopa nie wybiorą“.

Po tem przemówieniu, które na członków komitetu lokalnego, złożonego z obywateli miejscowych — bardzo „zastraszające“ uczyniło wrażenie, powstał członek tego komitetu ks. Sapecki i istną przeciw Bencowi wytoczył krucjatę: „Któż będzie tak bezczelny, powiedział między innymi ks. Sapecki, ażeby przeciw „Jaśnie Oświeconemu, (sic) Jego Ekscelencji, Panu Hrabiemu, marszałkowi krajowemu, który z cesarzem jada obiady i jest jego przyjacielem — odważył się wybierać chłopa, który chyba po to pojedzie do Lwowa, ażeby brać djety i jeść zacierkę na mleku! Któż wam dopomoże w waszej biedzie, czy chłop, czy przyjaciel cesarza?“

Na te słowa odpowiedział niegodnie zaczepiony kandydat, że raczej bezczelnym być trzeba i chyba sukni duchownej nie nosić, aby szarpać cześć człowieka dlatego, że jest chłopem, i że ośmiela się przeciw panu kandydować. Wszakże każdemu wolno kandydować i nikomu nie wolno hańbić drugiego za jego szczere chęci służeniu sprawie krajowej.

Wójt z Goszyc, — jeden z najdzielniejszych wójtów w powiecie — Grzywacz, ujął się również za sponiewieranym stanem chłopskim w słowach bardzo ostrych, zwracając uwagę księdza S., że chłopi wybierają posła na Sejm nie po to, aby z cesarzem jadł obiad, ale aby „biedzie chłopskiej“ zaradził.

Po tem przemówieniu członkowie komitetu widząc, że kandydatura p. hrabiego w jego własnej siedzibie upaść może, zarządzili głosowanie ustne nie kartkami w tem słusznem przypuszczeniu, że tym sposobem wielu nie będzie miało cywilnej odwagi, aby w oczach p. hrabiemu nie oddać nań głosu. Tysiące względów zależności materjalnej i obaw nieprzewidzianych wyzyskano w ten sposób i pod tą presją przystąpiono do głosowania imiennego.

I tylko tym sposobem kandydatura p. marszałka utrzymała się słabą większością głosów, bo 12 wójtów głosowało na Benca.

W pow. Zbarazkim, gdzie toczyła się pożałowania godna walka między dwoma kandydatami ruskimi, p. T. Fedorowiczem z Klebanówki i ks. Siczyńskim z Czernichowiec, p. Federowicz postąpił według przysłowia niemieckiego „der Verständige gibt nach“ i zrzekł się kandydatury, „by położyć — jak się wyraża — koniec demoralizującej agitacji i scenom, jakie 11 bm. miały miejsce w Zbarażu“.

Z pow. Podhajeckiego piszą do *Diła:* Rozeszła się tutaj pogłoska, że na posiedzeniu polskiego komitetu wyborczego w Podhajcach uchwalono — jak mówią, *na wniosek pewnego urzędnika politycznego* — wysłać ze 20 żydów, by bądź siłą bądź podstępem wydzierali karty legitymacyjne pewnym wyborcom ruskim. Ponieważ stać się to może w niejednym silnym powiecie, podajemy pogłoskę tę do publicznej wiadomości i prosimy inne pisma o jej powtórzenie.

W pow. Sokalskim zwołuje p. Wachnianin zgromadzenie wyborców na 29. bm., na którem złoży wyznanie swej wiary politycznej.

W pow. Buczackim za sprawą p. Cieleckiego, demokraty, utworzył się włościański komitet wyborczy, agitujący przeciw kandydaturze p. Wł. Wolańskiego na rzecz p. Cieleckiego. Szanse tego ostatniego mają być wcale znaczne.

Krwawy jubileusz.

II. Piotr wielki, wkroczywszy jako „sprzymierzeniec“ Augusta II. przeciw Leszczyńskiemu, pierwsze swe kroki zaznacza krwią pomordowanych w kościele bazyljanów, oświeca sobie drogę łuną palonych przez wojsko jego klasztorów i cerkwi unickich. Katarzyna II. „sprzymierzeńczyni“ króla Stanisława, rozsela po wszystkich ziemiach polskich ajentów swoich, Wołczańskich, Sarkowskich, Konickich, Rudakowskich, Jaworskich, Czetwertyńskich, którzy groźbami i podstępem spowodowują dyzunitów do wysełania tak zwanych „żałob“ czyli użalań na mniemany ucisk religijny, doznawany ze strony Polski i Polaków, na „gwałtowne“ wrzekomo przeciąganie prawosławnych do obrządku unickiego. W ślad tych zażaleń idą noty, stosowane przez Repnina do rządu Rzeczypospolitej; a jakkolwiek Rzeczpospolita przyrzeka zapobieżenie złemu, jeżeliby się jakiekolwiek działo ze strony osób przywatnych; jakkolwiek Rzeczpospolita wyznacza osobne komisje, dla zbadania i załatwienia częstokroć nieistniejących absolutnie zatargów; jakkolwiek ze słuszną zapewnia dumą, że nie rwała nigdy międzynarodowych traktatów, że nie zadawała nigdy kłamu tolerancji i swobodzie religijnej, wyrafinowanym siepaczom moskiewskim to nie wystarcza. Tutaj Repnin demoralizuje i tak już zdemoralizowane wielkie rody Ponińskich, Potockich, Ossolińskich etc., nakłaniając do zawiązania osławionej konfederacji radomskiej, tutaj każe wkraczać wojsku swemu, ażeby pod groźbą jego bagnetów wymódz na obradującym sejmie spełnienie swych życzeń, tutaj porywa niezawiślejszych mężów, wywożąc ich przemocą z kraju w głąb Rosji, tam zaś ajenci moskiewscy protoihumenem Melchisedekiem Jaworskim na czele wywołują pod sztandarem, na którym widnieje obraz Katarzyny, straszliwą rzeź humańską. Poświęcone przez popów prawosławnych noże zwracają się przeciwko Polakom, żydom i unitom! Najbardziej prawosławni pisarze nie tają się z tem, że jedynym celem Katarzyny było wytępienie unji. Siemaszko w głównym swym projekcie, którego tutaj streszczać dla braku miejsca nie możemy, w projekcie zniszczenia cerkwi unickiej, powiada najwyraźniej w świecie: „Katarzyna II. nie podała żadnej reguły postępowania

K. K. ZEITUNGS-STEMPEL 1887

względem kościoła ruskiego (unickiego); *widocznie dla tego, że sobie zamierzyła zniszczyć go całkiem*, a Korniejew, gubernator Mińska, pisze w memorjale swym, wystosowanym do łagodniejszego nieco Pawła, *że nawracania do kościoła prawosławnego* odbywały się sposobem równie nierozsądnym jak *okrutnym*. Ale i w czasach poprzedzających bezpośrednio „dobrowolne połączenie“ cerkwi unickiej z kościołem prawosławnym nie na innej do zamierzonego celu kroczono drodze. Pomijamy projekty Siemaszki, radzącego, ażeby księżom powolnym zamysłom rządowym powiększano pensje, ażeby za szczególne usługi w tym względzie dawano im gratyfikacje, pomijamy ukazy, zabraniające sprzedawać po miejscach publicznych książki unickie, podamy tylko dla zcharakteryzowania całego przebiegu „nawrócenia“ kilka wyjątków z odnośnych adresów i próśb.

W adresie szlachty witebskiej taki np. znajdujemy ustęp: „od niejakiego czasu, ale szczególniej w bieżącym roku (1834) używano wszystkich sposobów, aby greko-unitów do religji panującej przeciągnąć. Zachody te byłyby bez skutku w tej prowincji, gdyby wiernym pozwolono kierować się głosem sumienia i wewnętrznem przekonaniem. Ale środki, użyte w tym celu, napełniają duszę przerażeniem. Albowiem zwykle zwołują pewną szczupłą liczbę parafian bez wiedzy reszty i skłaniają ich nie na drodze wolnego przeświadczenia, lecz środkami, przeciw którym nie zdołają walczyć, do przyjęcia religji panującej; a chociaż ten mniemany akt przystąpienia jest czynem szczupłej tylko liczby, wszyscy inni mieszkańcy wsi lub parafji mają zapowiedziane, że powinni wyznawać religję panującą.

Nieraz bez względu na przedstawienia, jakie na ogólnem zebraniu czyniono, zaliczano wszystkich parafjan między wyznawców panującej religji. W innym zaś razie wyganiano unickiego kapłana i zamieniano cerkiew unicką na grecką. Skoro dokonano w ten sposób połączenia za pomocą gwałtu i bez woli mieszkańców, jeśli ci uciekali się do władzy kościelnej lub cywilnej, oświadczając, że chcą pozostać w wierze przodków swoich. Krok ich wzięto za odstępstwo od kościoła panującego i jako odstępców karano“. Facta optime docent. Niech nam zatem będzie wolno przytoczyć kilka jeszcze momentów, ilustrujących znakomicie „dobrowolny akt przyłączenia kościoła unickiego do carosławnej religji. Parafia lubowidzka i nozacka piszą w prośbie swej pomiędzy innemi tak: „jesteśmy pozbawieni naszej cerkwi i zmuszeni do wyznawania religij, której nie chcieliśmy przyjąć, chcemy umrzeć w naszej wierze, i że aniśmy kiedy chcieli, ani chcemy innej religji, zaczęto nam wyrywać włosy, tłuc nas w zęby aż do wylania krwi, bić nas po głowach, wsadzać po więzieniach etc.“ Księży, nie chcących uledz zamiarom rządowym zamykano po więzieniach, klasztorach, osadzano w chlewkach, każąc im wywozić mierzwę, bito ich do krwi, pastwiono się nad nimi, niejednokrotnie starcami o siwym włosie, dopóki pod ciosami nahajki rosyjskiej nie wyzionęli ducha. Przerażającą jest martyrologja takich np. bazyljanek mińskich, które zmuszano do obsługiwania czernic moskiewskich, które zaszyte w miechach po szyję pławiono w rzece, chcąc ich w ten sposób zmusić do odstępstwa, które głodzono, biczowano, oddawano na pastwę rozbestwionych sołdatów.

Ale już po dokonaniu zjednoczenia — czyż nie znane są ogółowi czytelników naszych oburzające dzieje ludu unickiego w eparchji chełmskiej na przykład? Czyż potrzebujemy przypominać im fakta, będące w świeżej jeszcze pamięci niejednego, bo nie upłynęło jeszcze lat dwudziestu od zajść w Kolembrodach, Przegalinie, Rudnie, Hrudzie, Zabłociu, Dołhobrodach, Kodniu, Łomazach, Połubiczach, Drelowie, Pratulinie i tylu a tylu innych miejscowościach, w których rolę wsiąkła unicka, chłopska krew? „Strzelajcie! jesteśmy wszyscy gotowi zginąć“ wołał lud do wojska, wymierzającego do „opornych“ lufy bagnetów swych. Siepacze nie czekali na powtórny bohaterski okrzyk tego rodzaju, strzelali, kładąc na miejscu nieugiętych chłopów, padających śród pieśni przeszywającej serce: „Święty Boże! święty mocny! święty a nieśmiertelny“!

Zadługośmy się, jak na pobieżny szkic dziennikarski rozpisali; chcieliśmy atoli na miejscu tem i przy sposobności tej pokazać, jak szanowane bywają w Rosji zasadnicze prawa ludzkie. Chcieliśmy pokazać, o ile racji ma Rosja, urządzając niniejszy jubileusz, „dobrowolnego“ przyłączenia unitów, jubileusz z krwawych najkrwawszy. Chcieliśmy pokazać, jakiemi bluźnierstwy, jakiem kłamstwem, jaką obłudą sieją słowa synodu petersburskiego, kiedy przed kilku zaledwie dniami — w obec budzącego się na wszystkich punktach Europy poczucia sprawiedliwości i prawdy — śmiał ogłosić wszem w obec: „Zaprawdę! niezliczone są dobrodziejstwa waszego pojednania z świętą cerkwią prawosławną“!!!

KRONIKA.

Zamknięcie roku szkolnego miejskiej szkoły przemysłowej odbędzie się z rozdaniem nagród i wystawą prac uczniów w sobotę 29. bm. o godz. 10 w sali ratuszowej.

Egzamina w wyższym naukowo-wychowawczym zakładzie p. W. Niedziałkowskiej odbywały się z ramiu i po południu d. 25. i 26. bm. O żywem interesowaniu się świata pedagogicznego wzorowo prowadzonym pensjonatem p. Niedziałkowskiej świadczyła obecność pp. inspektora M. Baranowskiego, radcy szkolnego J. Mandybura, rektora Piętaka, dziekana politechniki B. Pawlewskiego, dyrektora ruskiego gimnazjum, kanonika Ilnickiego i w. i.

Jasne, treściwe wytworne pod względem zewnętrznej formy odpowiedzi uczenic świadczyły wymownie, że potrafiły one należycie korzystać z umiejętnej a gorliwej pracy szanownej przełożonej, wspieranej godnie przez najkompetentniejsze siły pedagogiczne naszego miasta. Nie sposób w pobieżnej kronikarskiej wzmiance zastanawiać się nad każdym przedmiotem z osobna, powiedzmy więc ogólnie, że każdy z nich traktowano poważnie i gruntownie, zgodnie z wymogami współczesnej wiedzy.

Jeżeli rozprawka „o charakterze“ odczytana przez p. Zajączkowską, uczennicę kl. VIII. dowodziła umiejętności samodzielnego myślenia i logicznego snucia wniosków, to znowu ćwiczenie stylistyczne p. Gostkowskiej, wyrażające w silnej i pięknej formie gorącą miłość ojczyzny i wypływającą z niej w nieuniknioną sposób wiarę w wolnością ozłoconą przyszłość tej ojczyzny — służy dowodem troskliwego wpływania szkoły na rozwój najszlachetniejszych uczuć w sercach polskich dziewcząt.

Śliczne spiewy chóralne, piękne rysunki i ozdobne malowidła na drzewie, zapełniające wraz z robotami ręcznemi osobny pokój, świadczyły licznie zgromadzonym rodzicom, że pamiętano zarówno o rozwoju estetycznych uczuć w ich dzieciach jak i o rozwoju ich fizycznym, urządzając klasy w kilkunastu przestronnych, pełnych słońca i powietrza pokojach. Nie zawiodło też nikogo zapewnienie p. Hochbergerówney, dziękującej szan. przełożonej w imieniu kończącej klasy, że lata spędzone na pensji pozostaną w ich pamięci jako wiązanka najmilszych wspomnień, „a w sercach nie wygaśnie nigdy wdzięczność za wprowadzenie do czarodziejskiej krainy wiedzy, zdobytej pracą, walką i poświęceniem wieków.“

„Skała“ stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, urządza w sobotę 29. bm. w ogrodzie własnym przy ul. Mickiewicza l. 28. zabawę towarzyską, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem i produkcjami magicznemi, które wykona na ogólne żądanie p. M. Cwynarski ze współudziałem swej 8 letniej córeczki. Program przedstawienia amatorskiego będzie się składał ze sztuk pt.: „Dramat jednej nocy“ poematu dramatycznego Aurelego Urbańskiego i „Adam i Ewa“ operetka w 2 odsłonach Alojzego Żółkowskiego.

Jak w bajce wschodniej.

(Z cyklu „Zielony kajecik“).

Po trzech dniach deszczu, który dokoła chaty rozmiękczył gliniastą ziemię i wyjść za próg nie dawał, trzeba było nareszcie pogodzić się z cywilizacją i pomyśleć o książce.

„Życie Napoleona“ okazało się niemożliwem do czytania; Wiktor Hugo, z podróżnego tłomoczka dobyty, wydawał się w stosunku do otoczenia zbyt wielkim i wielkością swą przygniatającym. Rozpierał on skromną chatynkę młynarza, jak tytan szałas pasterski.

Tymczasem głód wrażeń wzrastał i szparami źle przystających okien poczyna już wciskać się nuda, siostra melancholji.

Gońce, rozesłani po całej osadzie za drukowanym papierem, czwartego dnia okrzykiwali zwycięstwo. Znalazła się książka. Znalazła się w czerwono malowanej skrzynce młynarczyka, który się sam odkryciem tem zadziwił.

Przyniesiono książkę tę w tryumfie — poszarpaną, bibulastą i tak pełną mąki, że gdy ją na progu sionki trzepano, chmura białego pyłu aż na dach ulatywała.

Rzuciłem się na książkę, jak człowiek zgłodniały na kawałek suchego chleba. Przeczytałem tytuł, zajrzałem do środka — i stała się ze mną rzecz dziwna. Zapadłem w jednej chwili w rodzaj półsnu, który mi wszystko mgłą przesłonił, pozbawiając prawie zupełnie poczucia obecności...

Takiej nagłej przemiany doznaje w Sacharazadzie kalif jeden, z chwilą zanurzenia głowy w misę z wodą cudowną.

Ale cóżto za książkę mi przyniesiono! Właściwie nie była to książka: było to dzieciństwo moje, zaklęte w litery i obrazki.

Miałem lat sześć, gdym litery te sylabizował i obrazki te oglądał. Miałem lat sześć, gdy książka ta przedemną, jak szatan przed Chrystusem, roztoczyła po raz pierwszy ponęty życia, szepcząc kusząco:

Dorośnij, a wszystko to posiędziesz...

Nie była to zresztą wcale książka straszna, z szatana poczęta i bezbożna. Przeciwnie, zaraz na pierwszych jej kartach wyobrażone było stworzenie świata, według tradycyj biblijnych. Stał tam Adam w smudze słonecznego blasku, a dokoła kupiło się nieprzeliczone mnóstwo zwierząt, ptactwa i płazów.

Ileż to łez upłynęło od chwili, gdym „Stworzenie“ to dziecinnemi oczyma oglądał! Ile rzeczy piękniejszych, wspanialszych, ułudniejszych oczy te później widziały! Jednak obrazek był mi tak znajomy, jakbym się wczoraj z nim rozstał. Pamiętałem na nim każdy cień, każdą plamkę, każdą kreskę, to nawet, że paw większy tam był od tygrysa, że ptaki miały dzioby podobne do klarnetów i że przy Adamie brakło Ewy...

Drżącą ręką przewracałem kartki. Wyzierały z nich do mnie co chwila rzeczy znajome. Każda rycina i każdy podpis pod nią zdawały się mówić: „pamiętasz?“ I czułem, że dobywa się z tego wszystkiego czas dziwny, rozmarzający, który łaskocze nerwy, upaja i usypia...

Wcisnąłem się ze zdobyczą swą w najciemniejszy kąt izby. Okienkiem od ogrodu padało tam na mnie i na książkę moją światło zielone. Wydało mi się światłem zagrobowem, właściwem przemianie, jaka we mnie zachodziła.

Przez chwilę chciałem bronić się urokowi. Chciałem odsunąć narkotyk i wrócić do samo[illegible] wiedzy. Czytanie tej książki równało się dla mn[illegible] odchylaniu wieka od trumny. Ale potęga czas[illegible] była zbyt wielka. Opanował mnie i zwyciężył.

...Nie jestem już sobą. Mam lat sześć. Sie[illegible] na niskim stołeczku za szafą. Jest to kącik cias[illegible] i półciemny, do którego jednak chronię się [illegible] chętniej, szukając ciszy i odosobnienia. Na kol[illegible] nach mam rozłożoną grubą bibulastą książkę p[illegible] „Magazyn dla dzieci.“

Myśli i uczucia tego dziecka, które przed[illegible] wcześnie polubiło samotność i marzenia, są w tej chwili mojemi myślami i mojemi uczuciami. Al[illegible] gdybym napisał „widzę się“, byłoby to nieprawdą. Nikt z nas do pewnego wieku nie widzi się. [illegible] jest: nie posiada świadomości swego fizycznego ustroju.

Dziecko kilkoletnie jest samą myślą. Ani wi[illegible] jaki jest kolor jego oczów i włosów, jaki ow[illegible] twarzy i kształt figury. Nawet poczucia płci swo[illegible] jej nie ma.

Jeśli jest kaleką, kalectwa nie czuje, jak ni[illegible] czuje tego, czy chowa się w pałacu książęcym [illegible] czy w izbie wyrobnika.

Siedzę i czytam. W pokoju, prócz mnie, nie[illegible] ma nikogo. Rodzice u znajomych, rodzeństwo [illegible] bawia się w kuchni ze służbą. Jak mi ta cisz[illegible] jest miłą. Nad głową moją cyka tylko zegar, [illegible] wiatr jesienny wstrząsa niekiedy okienicami, któ[illegible] mają otwory w kształcie serca.

„Pani Linden, szlachetnego rodu dama, m[illegible] jętna po śmierci męża żyła samotnie w swoi[illegible] zamku w pięknej i spokojnej okolicy..“

Jest coś w tym frazesie, co działa na mo[illegible] nerwy jak akord organu. Przymykam oczy i w[illegible] dzę „piękną i spokojną okolicę“ a na jej tle „d[illegible] mę szlachetnego rodu“ — jedno i drugie na[illegible]

Na wyszczególnienie zasługują produkcje magiczne, które wykonuje z zadziwiającą zręcznością p. Cwynarski tembardziej, że robi to tylko z amatorstwa a jednakże lepiej aniżeli niektórzy zawodowi prestydigatorzy.

Dar. Ustępujący na pensję inspektor szkół średnich p. Sołtykiewicz podarował bibljotece „Narodnego Domu“ 587 egzemplarzy dzieł i broszur rozmaitej treści.

Z toru wyścigowego. W drugim dniu wyścigów zadzierzgnął się ostry spór pomiędzy oficerami biorącymi udział w „biegu myśliwskim“, rozchodziło się mianowicie o konia por. Rodakowskiego, któremu „jury“ przyznała nagrodę, pomimo, że koń ten nie miał prawa brania w biegu tym udziału. Pomiędzy warunkami tego biegu było, że mogą w nim brać udział tylko konie w rb. niemianowane, podczas gdy „Sygnał“ p. Rodakowskiego w pierwszy dzień wyścigów nietylko biegał, ale wziął nawet nagrodę. Wskutek protestu wniesionego przez uczestników tego biegu, dyrekcja odniosła się do wiedeńskiego „Jockey Clubu“, który protest uwzględnił i odsądził „Sygnała“ od nagrody przyznając ją hr. Baworowskiemu, który na „Alpenlaenderze“ przybył drugi do mety.

Dzisiejsze wyścigi, ostatnie w br. odbędą się o godz. pół do 5. popoł.

Ks. Stojałowski mimo prośby swojej o wypuszczenie na wolną stopę ze względów zdrowia pozostaje dotąd we więzieniu.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się w Warszawie zaręczyny p. Adolfa Jampolera inżyniera ze Lwowa z p. Cecylją Levy z Warszawy.

Uroczysty poranek odbył się 23. bm. w Krakowie w Czytelni akademickiej, poświęcony czci dla zasług Oskara Kolberga. Urządzeniem poranku muzykalno-deklamacyjnego zajęła się sekcja literacko-muzyczna wraz z Kołem literacko-dramatycznem Czytelni.

W pięknie przybranej sali zebrali się bardzo licznie członkowie, oczekując przybycia szanownego jubilata.— Wchodzącego Kolberga powitali pieśnią „Niech żyje nam,“ poczem przewodniczący akad. Miśko w dłuższej przemowie wspomniał, że od czasu odwidzenia stowarzyszenia przez Kraszewskiego pierwszy raz gości Czytelnia w swych murach człowieka tak wielkich zasług. Jubilat odpowiedział, że go nadzwyczajnie cieszy ten objaw uznania młodzieży dla jego pracy, objaw dający rękojmię łączności młodszych ze starszymi, bo tylko ciągłość działania prawdziwe może przynieść owoce dla sprawy narodowej

Po przemowach nastąpiła deklamacja patrjotycznego wiersza Grudzińskiego „Na ruinach,“ który wygłoszony z zapałem przez akad. Lewickiego przyczynił się jeszcze bardziej do podniesienia uroczystego nastroju obchodu. Po pięknym śpiewie akad. Rosenberga — akad. Mierzeński wypowiedział wiersz na cześć Kolberga, układu akad. Włodzimierza Lewickiego, odznaczony na osobnym konkursie.

Wzruszony jubilat dziękował serdecznie autorowi wiersza. Zapisanie się w księdze pamiątkowej Czytelni przez Kolberga zakończyło uroczystość, poczem szanowny starzec wśród okrzyków „niech żyje,“ odprowadzony gromadnie przez młodzież, Czytelnię opuścił.

Dr. Otto Bujwid, znakomity lekarz warszawski, otrzymał nagrodę za rozprawę z konkursu imienia dr. Kaczorowskiego na tematy: „Jakie grzybki chorobotwórcze znajdują się w powietrzu Warszawy“ i „Obecny stan wiedzy o wściekliźnie oraz o metodzie Pasteur'a.“

Z Karlsbadu donoszą, że zjazd gości kąpielowych jest tam już bardzo liczny, a Polaków zjechało się w rb. więcej niż kiedykolwiek o tej porze. Do 20. bm. ogólna liczba zapisanych na liście dochodzi do 10.200 osób. Pogoda ładna, powietrze miłe, bo chłodne.

Zmarli. W Berdyczowie zakończył niedawno życie Onisim Zylberstein, prezes zarządu tamecznej gminy starozakonnych. Pozostawił po sobie bardzo ciekawe pamiętniki, zasługujące na ogłoszenie ich drukiem, czego zapewne dokona pozostały po nim syn.

W Wilnie zmarł w 49. roku życia jeden z filarów muzycznego świata, obywatel Wilna, Władysław Szachno. Ociemniały od urodzenia, nieboszczyk nie znał świata w jego barwach, za to oddawał swe uczucia w dźwiękach; kształcił się w konserwatorjum petersburskiem i jako pianista kompozytor, dobrze znanym był Moniuszce i wielu znakomitościom ze świata muzycznego.

W Mińsku litewskim zmarł prawie nagle archirej Warłaam Czerniawski, główny propagator szyzmy.

W Wiedniu zmarł znany przemysłowiec Gustaw Schoeller.

Burzliwy żywot. W Marsylji zmarł Józef Rodzyn Rodzyński. Żywot to był pełen przygód, postać zaś stanowiła typ o cechach charakterystycznych.

Urodzony w Warszawie po ukończeniu szkół R. poświęcił się zawodowi handlowemu. Przerzuciwszy się z działu zbożowego do handlu specjalnie fornierami R. w r. 1881 wyjechał do głównych ognisk tego handlu Hamburga i Paryża. Podróż ta pokrzyżowała jego plany. Z Francji udaje się do Anglji, tu zaciąga się jako ochotnik do wojsk królewskich, bierze udział w bombardowaniu Aleksandrji, w końcu zaś osiedla się w Egipcie i w Kairze zakłada dom komisowy.

Wkrótce jednak, skutkiem braku odpowiednich kapitałów, dom zamyka, handluje sztucznemi brylantami, zakłada biuro ogłoszeń, urządza łaźnię rzymską, prowadzi fabrykę świec i wody sodowej; pomysły go trawią, rzuca się na coraz to nowe przedsiębiorstwa, w których doznaje wciąż niepowodzeń dla braku funduszów. Ożeniwszy się z egipcjanką, staje na czele sekty religijnej, wojującej z kościołem anglikańskim i zostaje aresztowanym.

Uwolniony, dzięki konsulowi francuskiemu, R. wraca do Warszawy i tu współuczestniczy w domu rolniczo-handlowym, otwiera handel win i kolonjalny zaś w r. 1886 otwiera zakład fryzjerski, obsługiwany wyłącznie przez kobiety itd. Fryzjerki warszawskie, to jego wynalazek. Ostatnim pomysłem R. w Warszawie była fabryka cukierków i czekolady.

Nieboszczyk chwytał też nieraz za pióro. W r. 1887 w *Kur. Warsz.* zamieścił artykuł pt. „Ofiary dyskrecji“, w którym ujawnił nadużycia akuszerek, utrzymujących przytułki dla położnic i kantory stręczeń mamek. Artykuł obudził żywy interes i wpłynął na utworzenie istniejących dziś tam przytułków położniczych. Wyjechawszy do Francji, w drodze z Paryża do Marsylji zaniemógł i w szpitalu marsylskim żywota burzliwego dokonał.

Przestroga. *Wiener Ztg.* przypomina, iż udający się na wystawę paryską i w ogóle do Francji obywatele Austro-Węgier, powinni zaopatrzyć się w paszport, który wprawdzie nie jest wymagany we Francji, natomiast bezwarunkowo musi być przedkładany z powrotem z tego kraju na granicy niemieckiej, a to z wizą niemieckiej ambasady w Paryżu.

Kongres literacki w Paryżu otwarto 20. bm. Kongres zagaił Juljusz Simon, prawdziwy mistrz słowa. Bronił literaturę francuską od zarzutu niemoralności. Każdy wiek przekazuje swemu następcy przedewszystkiem dzieła wyborowe. Jeżeli stulecie 20. porówna swoją literaturę z piśmiennictwem naszego, wiek 19. z pewnością będzie się miał czem popisać. Dziś biorą pierwszą z brzegu powieść i krzyczą: oto ich literatura...

Po Simonie przemówił Ratisbonne. Co za pociecha — rzekł — patrzeć, jak słońce czerwcowe opromienia flagi wszystkich narodów. Czyż to nie symbol ogólnego braterstwa, do którego najdzielniej dopomaga nam literatura?...

Niemiec, Batz, zapewniał, iż ojczyzna jego pilnie bada ruch literacki we Francji. Obecność jego w Paryżu świadczy wymownie o tolerancji Francuzów.

Duńczyk, Kaufman, nie wahał się oświadczyć, że Danja ze Szwecją — to Francja północy.

Z kolei zabrał głos p. Władysław Mickiewicz, tłumacząc zebranym w krótkości, dlaczego żywo interesujemy się sprawami własności literackiej, pewien Hiszpan imieniem swojego kraju uczcił pamięć Wiktora Huga. Wiedeńczyk, Friedmann, poświęcił parę słów niedawno zgasłemu Ludwikowi Ulbachowi, poczem Juljusz Simon zamknął obrady życzeniem, iżby cudzoziemcy z Paryża jaknajlepsze wywieźli wspomnienie.

Zjawił się także przedstawiciel Armenji, który dziewięć dni bez przestanku pędził z Tyflisu do Pa-

---

ziemsko piękne, oblane światłem półsłonecznem, półksiężycowem...

Nie należę do dzieci, które „pochłaniają“ książki. Czytam zwolna, ale całą duszę w książce zatapiam. A nie szukam faktów, lecz wrażeń. Drukowana karta daje mi raz wrażenia malarskie, gdzieindziej muzyczne. Przeczytane zdanie widzę i słyszę. A gdy napotkam słowa: „dolina pełna była odurzającego zapachu drzew migdałowych“, odczuwam opis nietylko wzrokiem i słuchem, ale nawet powonieniem.

Zegar cyka, okienice skrzypią, z kuchni dolatują wybuchy śmiechu i łoskot przewracanych sprzętów. Niekiedy wypada z hałasem które z rodzeństwa, zarumienione, z oczyma błyszczącemi, z przekrzywionym kołnierzykiem, i woła zachęcająco:

— Chodź bawić się z nami! Franciszka robi „bal“ z marchwi i cukru, a do Józefy przyszedł kawaler i sztuki pokazuje...

Nie odpowiadam nawet. Piąstki wcisnąłem pod brodę i tonę napowrót w oceanie cudowności.

Wszystko mnie zajmuje, ale najmilszemi memu sercu są słonie i tygrysy. Śmiałość i dzikość tygrysów wprawia mnie w podziw; szlachetność i prawość słoni przejmuje głębokiem wzruszeniem. Odgaduję instynktem, że człowiek często przewyższa pierwsze, ale rzadko dorównywa drugim.

Słonia, który zabija pastwiącego się nad nim kornaka, usprawiedliwiam. Zresztą, alboż nie okupuje on następnie tego wybuchu namiętności opieką, roztoczoną nad jego dziecięciem? Mam oczy łez pełne, gdy widzę na obrazku, jak wielkie to zwierzę naciąga trąbą kołderkę na leżące na ziemi dziecko. Dla złych srogi, dla niewinnych czuły. Objąłbym go za szyję i ucałował — gdyby to nie było bezwzględnem niepodobieństwem...

Bawią mnie także: niedźwiedzie polarne, wieloryby, pantery, bawoły. Na jednym obrazku widać stado tych ostatnich, spadające w przepaść. Na obrazek ten nie mogę patrzeć bez trwogi. Śnią mi się nieraz te biedne zwierzęta, lecące na dół z prostopadłej skały, i budzę się, potem oblany.

Po zwierzętach, największą uciechę sprawiają mi widoki pięknych miejscowości. Rysowane są one i rytowane dość pierwotnie, odbite na szarej bibule niezbyt czysto, ja wszakże przysiągłbym, że błyszczą wszystkiemi kolorami tęczy i że w piękności nic im nie dorównywa.

Szczególniej zachwyca mię „Poranek wiosenny“. Czuję na twarzy zawiewającą od niego wilgoć, olśniewa moje oczy różowe światło wschodzącego słońca, zapach licznych kwiatów sprawia mi zawrót głowy. Oglądam go zawsze z największą roskoszą i zespalam w myśli z prawdziwemi rankami wiosennemi, jakie widywałem na wsi. Obrazek sprawia mi toż samo wrażenie, co natura; a nawet w ruchliwej, dziecięcej wyobraźni natura z obrazkiem łączą się tak ściśle, że już ich prawie nie rozróżniam.

Nauczono mnie wierszy, do ryciny tej dołączonych:

Gończe złotego słońca, różana jutrzenko!
Jużeś to w chatki mojej zajrzała okienko...

Wygłaszam je z powagą i wzruszeniem, przejmując się do głębi serca nawet słowami:

Każdy się kwiat rozwija i kształt bierze żywy,
I mnie się zdaje, że mój włos odmłodniał siwy...

Stąd to pochodzi, że naprzemiany z dawniejszym przydomkiem „panienki“, nazywać mię poczynają „staruszkiem“.

Utknęły mi też w pamięci inne niby-wiersze, których zupełnie nie rozumiem. Powtarzam je sam sobie jak papuga, zdumiewając się tem, skąd i poco w książce się znalazły. Wiersze te, które zresztą nie są wcale wierszami, brzmią:

Żakmar niczem się nie zraża,
Mróz zimny, wiatr jesieni,
Cie ło wiosny, upał lata,
Wszystko dla niego jest równo...

Niekiedy dzielny ten Żakmar wydaje mi się upartym chłopcem w moim wieku, który powiedział sobie: „otóż postawię na swojem“ i danego słowa, pomimo wszystko dotrzymuje. Wyraża to dokładniej druga strofka:

Czy deszcz, czy śnieg, czy marznie,
On ma na głowie sw ją czapkę,
A na nogach swoje trzewiki,
I nie chce wyjść stamtąd.

W ogrodzie naszego sąsiada, emeryta, rośnie bardzo smaczny „groszek cukrowy“. Jednocześnie w parkanie, otaczającym ten ogród, znajduje się szpara, przez którą moja drobna postać przeciska się z łatwością. Otóż zdarza się niekiedy, iż tą niezwykłą drogą składam sąsiadowi odwiedziny. Gdy ujrzą to z okien naszego domu, powstaje gwałt wielki. Przy parkanie zjawia się niebawem jedna służąca, potem druga służąca, potem brat starszy, niekiedy nawet matka i poczynają skłaniać mnie wymownie do opuszczenia cudzego ogrodu. Skłaniają prożbą i groźbą, dobrocią i złością, strachem i obietnicami. Ale nic to nie pomaga. Żakmar „ma na głowie swoją czapkę a na nogach swoje trzewiki“ i — „nie chce wyjść ztamtąd“...

Wiktor Gomulicki.

(Dokończenie nastąpi.)

ryża, byleby stawić się na otwarcie kongresu. Nie przemawiał jednak.

Posiedzenia następne nie będą już tak solenne; czekają za to uczestników kongresu liczne obiady i toasty.

Teugleinia venenifera. W akademji umiejętności w Paryżu referował dr. Arnaud o krystalnym ekstrakcie Teugleinia venenifera, używanym na Madagaskarze przy egzekucjach, a który dr. Arnaud uważa za silny środek przeciwko cierpieniom sercowym. Członkiem wydziału chemicznego zamianowany został w miejsce Chevreula Armand Gautier. Rilley pokazywał nowy fonograf, nie mający błędów dotychczasowych systemów.

Rezerwoar. Podobnie do rezerwoaru, który sprowadził straszną klęskę pensylwańską, znajduje się i w Belgji, tuż przy granicy pruskiej, koło Verviers, jezioro, wytworzone sztucznie. Pomiędzy dwoma górami zatamowano bowiem kolosalnym murem jeden z dopływów rzeki Meuse (Maas) i utworzono jezioro, zaopatrujące we wodę wszystkie fabryki w Verviers. Powierzchnia wody wynosi 800.000 metrów kwadratowych, a ilość wody równa się 12,238. 916 metrom kubicznym. Szerokość muru wynosi u podstawy 66 metrów i zwęża się górą do 15 metrów, długość wynosi 235 metrów, waży zaś 1,142.962 cetnarów. Na wierzchu znajduje się szeroka droga, brzegi otoczone są kratą wysoką, tak że można spokojnie, bez obawy zawrotu spoglądać w dolinę, na jezioro.

Najazd. Niezwykły a skandaliczny zarazem proces rozpocznie się niebawem w sądzie okręgowym piotrkowskim. Kilkanaście osób stanie pod zarzutem najazdu na majątek ziemski i rabunku. Rzecz się miała jak następuje: Na wiosnę rb. wierzyciel folwarku N. wystawił tenże folwark na subhastację i kupił go. Dawny dziedzic bawił wówczas za granicami kraju; gdy wrócił, objechał okolice i zwołał walne zebranie, którego wynikiem było, iż we dwa dni po tem, o świcie, wtargnęło na dziedziniec folwarku N. kilkadziesiąt fur dwu i czterokonnych z całym hufcem parobków. Słońce jeszcze dobrze nie zeszło, a już folwark N. przedstawiał istny obraz zniszczenia. Najezdnicy zabrali wszystko, co było w śpichlerzu i stodołach, uprowadzili krowy i konie, woły i owce, nie darowano nawet kurnikom i spiżarni. Miejscowa służba uciekła na wieś i do lasu. Pan domu był nieobecny.

Z pod Tuchli, w górach stryjskich, piszą nam: Drogi górskie z natury swej nie najwygodniejsze, sprawiają w utrzymaniu swem tem większe trudności, im bliżej położone są brzegu wód, wzdłuż których się ciągną, gdyż silny prąd, wielka często różnica stanu wody i kamienie, jakie ze sobą toczą, powodują rozmaite uszkodzenia. Prócz tego uległy też drogi gminne znaczniejszemu zepsuciu z powodu transportu, ciężkiemi brykami, materjału budowlanego pod kolej Stryj-Munkacz, a zwłaszcza mosty chromają jeszcze po dziśdzień. Przedsiębiorstwo budowy kolei, które je poniszczyło, nie poczuwa się jednak choćby tylko do częściowego regresu i cały ciężar zabudowania lub reparacji spada na wcale nie bogate gminy. W Tuchli np. zniszczono most zupełnie, a przejazd w bród przez dość głęboki i bystry potok przy nieco wyższym wodostanie jest wręcz niemożliwy. Tuchla zdaje się być skazaną na spory drogowe. Chłop pewien kupiwszy sobie grunt, przez który wiodła droga gminna, nagle ją zagrodził i kazał pole swe objeżdżać wąską i niepewną drożyną nad samym brzegiem Hołowieczanki. Władze orzekły kilkakrotnie, że droga ma być oddaną do publicznego użytku i poleciły wójtowi wykonanie swego zlecenia. Wójt rozgrodził drogę, a chłop znowu ją zagrodził, i tak idzie to w kółko już od dłuższego czasu. Ilustrację uciążliwości dróg górskich daje fakt, że posłaniec ze stacji telegraficznej w Tuchli do przebycia 8-kilometrowej przestrzeni potrzebował 19 godzin czasu!

W powiecie Ihumeńskim, na Białej Rusi, odkryto kilka zuchwałych oszustw i zorganizowanych złodziejstw; najcharakterystyczniejszym wypadkiem z tego zakresu była zmowa służby folwarcznej i domowników z żydami, w majątku Buda, należącym do prezesa zjazdu mirowego, Konstantyna Homolickiego, w celu okradania właściciela Jednocześnie z tymi hultajami skazanym został do ciężkich robót pewien oszust Borosz, który za fałszywe lub nie mające już wartości pieniądze i bilety procentowe czynił u ziemian liczne zakupna produktów.

Z Kazania pisze jeden z Polaków do *Kraju:* Obecnie zabawia nas trupa małoruska Staryckiego, na którą uczęszczają i Polacy, rozumiejący język Szewczenki. W letnim teatrze wabi mieszkańców niezła operetka; za to pożegnaliśmy już zimowych naszych artystów opery, z tych znany tenor p. J. Zakrzewski ostatni już podobno sezon spiewał w Kazaniu. Parę słów teraz o życiu Polaków tu zamieszkujących. Jak zwykle, skupia się ono dokoła naszego parafjalnego kościoła; krzątamy się o założenie przy nim biblioteki, staramy się o książki i o pieniądze, ofiary jednak skąpo wpływają, chociaż u niejednego zapewne na strychu gniją cenne dziełka, lecz na lenistwo nie ma rady. Kościół z każdym rokiem ozdabia się, w tym roku cmentarz okalający kościół został ozdobiony pięknemi gazonami kwiatów i krzewów.

Mąż sprzedający żonę. Pewien rzemieślnik z Reggio Emilio koło Modeny we Włoszech, wywędrował z przecudowną żoną swą do Afryki, ażeby tutaj zrobić szczęście. Atoli pomimo wszelkich starań nic mu się nie udawało, natomiast żonie kwitło szczęście wszędzie, gdzie się tylko obrócili. Piękność jej zwróciła uwagę jakiegoś abisyńczyka, który nie mogąc w inny sposób posiąść cudowną kobietę, postanowił ją sobie kupić. Ofiarował zatem mężowi 5000 lirów, rzemieślnik pieniądze wziął, żonę, niewiedzącą o niczem do abisyńczyka podstępem zaprowadził, sam zaś uciekł czemprędzej do Ameryki. Pięknej kobiecie, pomimo książęgo przepychu, jakim ją otoczył abisyńczyk, nie podoba się jednak nowe życie, poczyniła zatem zabiegi, ażeby rząd włoski spowodował jej uwolnienie.

„Anarhista“ Pini. W Paryżu udało się policji pochwycić głośnego „anarchistę“ Piniego, a właściwie szefa rozgałęzionej po Europie całej szajki zwykłych zbrodniarzy, złodziei etc. Przed kilkoma dniami wpadła policja na trop sprzysiężenia anarchistycznego, a szefowi policji, Goronowi, zdawało się, że mocno w tej sprawie zaangażowany był Włoch pewien, nazywający się Pini. Goron zabrał tedy czterech silnych agentów ze sobą, a udawszy się na ulicę Saint-Martin, otworzył podrobionym kluczem mieszkanie Piniego, pozostawiwszy w odpowiedniej odległości agentów za sobą. Wszedłszy do mieszkania, zastał olbrzymiego chłopa przy stoliku, w chwili, gdy się golił. Na pierwszy rzut oka poznał w nim Goron głośnego złodzieja, nazwiskiem Fabre, którego poszukiwała policja paryska— popełnił on bowiem kilka kradzieży, pomiędzy temi była sumka 60.000 fr.

— Cóż pan tu robisz? — zapytał się wchodzącego.

— Chciałbym wiedzieć, co pan tu robisz? — odpowiedział Goron.

— Jak pan widzisz, golę się, — odrzecze znowu złodziej.

Goron dał znak ajentom, którzy w liczbie dwóch schwycili pana brata i odwieźli pod klucz.

Zaledwie szef policji mógł ukryć pozostałych dwóch agentów, gdy wtem zjawił się i właściwy poszukiwany signor Pini. I z tym postąpiono sobie nie inaczej. Nim się spostrzegł, był w rękach sprawiedliwości. Pini, który w ojczyźnie swej zamordował jakiegoś dziennikarza za wrzekome sprzeniewierzenie się zasadom socjalistycznym i oprócz tego napadł w celu zabójstwa pewnego policjanta, został in contumaciam skazany na śmierć. Po ucieczce z Włoch, wałęsał się po Austrji, Niemczech, Belgji i Anglji — naturalnie pod przybranemi nazwiskami.

We wszystkich tych krajach został skazany na więzienie za cały szereg zbrodni zwykłych, a następnie wydalony. Przed czterema laty udało mu się wyłamać z więzienia angielskiego i uciec do Paryża. Tutaj stanął na czele szajki zbrodniarzy, którzy popełnili wielką ilość najzuchwalszych kradzieży. Pini sam udawał przy tem człowieka, oddanego sprawie robotniczej i przy każdym strajku w Paryżu stawał na czele najniespokojniejszego ruchu. Przed trzema laty anarchiści zamierzyli wysadzić w powietrze dom jakiegoś restauratora, okazuje się dzisiaj, że Pini podłożył bombę. W kilka godzin po aresztowaniu Fabre'a i Piniego, udało się Goronowi pochwycić wspólnika, niemniej niebezpiecznego ptaszka, nazwiskiem Placide Schouppe z Belgji. U tego znaleziono wielką ilość narzędzi zbrodniczych i listów, z których się pokazało, że Pini był szefem owej bandy złoczyńców we wszystkich państwach Europy, operujących jako „anarchiści“.

Zjadł pies! Mieszkający przy ul. Ruskiej w Czerniowcach Teodor Makarenczuk, rąbiąc w tych dniach drzewo, odciął sobie siekierą średni palec u lewej ręki i upadł zemdlały z bolu. Pies, który przyglądał się temu wypadkowi, chwycił odcięty palec i zaczął uciekać. Zobaczyła to z okna żona Makarenczuka i puściła się przedewszystkiem w pogoń za psem, by odebrać od niego odrąbany palec mężowski. Niestety usiłowania jej nie odniosły pożądanego skutku, albowiem zanim dopędziła psa, tenże zjadł już palec. Wtenczas dopiero wróciła do zemdlałego męża, który po zaopatrzeniu rany znajduje się w dobrym stanie zdrowia.

Wiek papierowy. O pokładach węgla, złota, srebra itd. każdy już słyszał, ale o pokładach papieru zapewne mało kto. Otóż niejaki Henry Palmer — naturalnie Amerykanin, poszukując w Kalifornji złota, wpadł na pokłady dziwnego gatunku czerwonawej gliny włóknistej. Palmer, który za młodu pracował w fabryce papieru, wiedział, że przy wyrabianiu papieru dodaje się pewną ilość piasku, w celu nadania fabrykatowi ciężkości, zamierzył więc w tym celu zużytkować glinkę powyższą. Próba udała się znakowicie. Zresztą po usunięciu pierwszych pokładów natrafiono na pokłady masy białej, bardziej włóknistej, podobnej zewnętrznie do kredy. Nowy ten surogat nadaje papierowi nietylko ciężkości, ale i pewną trwałość, a zarazem nieprzemakalność. Codziennie podobno wysyła on 100 ton surogatu tego. Górą więc papier, z którego wyrabiają dzisiaj szyny kolejowe, koła do wozów, beczki do nafty i rzemienie transmisyjne, a nawet zaczęto wyrabiać suknie. Pierwszy fabrykat tego rodzaju: palto letnie okazało się przemakalnem, atoli pracują nad tem, aby błąd ten usunąć. W Ameryce noszą już dzisiaj ubrania spodnie z papieru, jak kamizelki, kaftaniki itd. posiadające taką samą miękkość i rozciągłość jak wełna.

„Przedświt“ wielokrotny zwycięzca głośnej sławy na pierwszych torach wyścigowych, pochodzący ze stajni hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, a zakupiony następnie dla stadnin rządowych, zginął w tych dniach na porażenie serca i suchoty płuc w zakładzie stadniczym w Niemorzycach czeskich. Żył on niedługo, bo liczył obecnie dopiero lat siedemnaście.

Dr. Piotr Stebelski sędzia trybunału kraj. we Lwowie przesłał nam uwiadomienie, że nigdzie się nie stara o mandat poselski.

Mianowania. Rada szk. kraj. zamianowała Apolonję Gockę stałą nauczycielką młodszą kierującą w Zarajsku.

Minister Filip Zaleski przybył z Wiednia do Lwowa na pogrzeb br. Romaszkana.

Towarz. oficjalistów prywatnych założyło wczoraj kamień węgielny pod własny dom przy placu Chorążczyzny.

P. Starak pensjonowany kontrolor lwowskiej głównej kasy kraj. otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Rzadka uroczystość świadcząca chlubnie o młodzieży naszej lat dawniejszych odbędzie się w dzień św. Piotra i Pawła br. W dniu tym zjeżdżają się do Lwowa wszyscy ci, którzy w r. 1869 w tutejszem wówczas jedynem gimnazjum polskiem zdawali egzamin dojrzałości, aby odnowić i ściślej jeszcze połączyć wiążące ich zawsze stosunki koleżeńskie. Według zapowiedzi zgłoszonych przyjedzie ze wszystkich stron kraju a nawet z poza jego granic znaczna liczba uczestników. Uroczystość ta mająca cechę czysto prywatną rozpocznie się wysłuchaniem mszy św. w kościele oo. Bernardynów o g. $^1/_2$9 wraz z młodzieżą szkolną gimnazjum Bernardyńskiego. Potem nastąpi zwidzenie owych lokalności szkolnych, w których uczestnicy jako młodzi chłopcy i młodzieńcy nauki pobierali.

Popis uczniów szkoły p. Władysława Mańkowskiego odbędzie w niedzielę d. 30. bm. o g. 5. po południu w sali towarzystwa „Frohsinn“. Wstęp wolny.

Towarzystwo chowu koni i wyścigów odbyło wczoraj ogólne zgromadzenie i wybrało hr. Siemieńskiego prezesem, Jan hr. Tarnowski z Dzikowa został pierwszym, a Juljusz hr. Bielski drugim wiceprezesem, do wydziału zaś wybrani zostali: Józef hr. Potocki, Alfred Mysłowski, Alb. hr. Cetner, Aug. Stojowski, hr. Siemieński (jun.) i Alf Garapich. Sprawozdanie kasowe za rb. 1888 wykazuje nadwyżkę 760 zł.

Na wniosek Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa polecono wydziałowi wyjednanie u ministerstwa pozwolenia na loterję na wzór węgierskiej loterji „Kincsem“ na rzecz podniesienia wyścigów lwowskich.

Korespondencja od redakcji. P. St. kupiec w Tarnopolu. Proszę się zwrócić do „Księgarni katolickiej“ w Krakowie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Bochnia 26. czerwca. W okr. Brzesko-Wojnickim kandydujący przeciwko lenderbankowcowi Janowi hr. Stadnickiemu włościanin Wilk zrzekł się na rzecz Jana Orzechowskiego posła do Rady państwa.

Myślenice 26. czerwca. Przy wyborach wyborców silna urzędowa agitacja za „świętym karczmarzem“ (Lassockim). W tutejszym okr. sądowym i w Makowskim wzrasta niechęć przeciwko tej kandydaturze. P. Wicherek wystąpił z powodzeniem przed wyborcami w Makowie.

Monasterzyska 26. czerwca. Dzisiaj wysłano ze zjazdu wyborców w Monasterzyskach do komi-

tetu centralnego (poselskiego) następujący telegram: Komitet włościański buczacki występując przeciw korupcji wyborczej, przeciw przymierzu żydowskiemu i przeciw niesłychanemu naciskowi wydziału powiatowego, zupełnie niezadowolony z dotychczasowego działania poselskiego p. Władysława Wolańskiego pragnie uszanować powagę komitetu centralnego i prosi usilnie o wolność postawienia kandydatury p. Cieleckiego z Porchowy. Panowie nie odpychajcie nas. *Wacław Osiadacz, Mikołaj Kosarczuk, Grzegorz Sowa.*

Wiedeń 26. czerwca. Ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało jeszcze żadnego sprawozdania o powstaniu w Nowym Bazarze.

Berlin 26. czerwca. Wywody Kalnoky'ego w delegacjach uważane są tu za oznakę zamiłowania pokoju ze strony Austrji.

Bern 26. czerwca. Rada reprezentantów stanów przyzwoliła bez dyskusji i jednomyślnie 600.000 franków na wojenne ubezpieczenie linji kolejowej św. Gottharda.

Rzym 26. czerwca. Według dziennika *Tribuna*, nastało pewne oziębienie stosunków między Italją a Rosją.

Petersburg 26. czerwca. *Journal de St. Petersbourg* reprodukuje mowę tronową cesarza Austrji bez komentarzy. Organ ten zwraca szczególniejszą uwagę na ustępy, które mówią o niezmienionem trwaniu stosunków do mocarstw zagranicznych, wyrażając nadzieję utrzymania pokoju.

Wiedeń 27. czerwca. W komisji budżetowej delegacyj austrjackich interpelował Demel w sprawie powstania w Nowym Bazarze. Kallay odpowiedział, że bliższych wiadomości o tem udzieli Kalnoky. W kom. wojskowej węg. delegacyj żądali niektórzy delegaci, by tytuł armji brzmiał: „cesarska i królewska“ zamiast „cesarsko królewska“ — Tisza przyrzekł postarać się o zmianę tej tytulatury.

Nieustająca komisja dla ust. karnej dziś zapewne skończy swe prace, gdyż wczoraj przyjęto wielką część ustawy wprowadzającej. Większość komisji odrzuciła wczoraj wnioski Bareuthera, by znane rozporządzenie z r. 1854 zostało zniesione i grzywny używane były na odszkodowanie niewinnie zasądzonych.

Szef sekcyjny ministerstwa finansów został mianowany wicedyrektorem funduszów rodziny cesarskiej.

Giełda wieczorna: kredyty 300.25, węg. renta złota 100.15.

Budapeszt 27. czerwca. W całym kraju stan zasiewów się polepszył wskutek spadłych deszczów.

Berlin 27. czerwca. Szczucie przeciw Szwajcarji trwa dalej. *Norddeutsche* odmawia Szwajcarji prawa dawać schronienie zbiegom politycznym. *Hamburger Nachrichten* występują z projektem podziału Szwajcarji, przyczem Włochy miałyby być odszkodowane za Nizzę i Sabaudję, a Francja za Alzację.

Zagrzeb 27. czerwca. Rząd zakazał towarzystwom serbokroackim brać udział w obchodzie rocznicy bitwy na Kosowem polu.

Belgrad 27 czerwca. Król Aleksander udał się z rejentami Proticzem i Belimarkowiczem, ze wszystkimi ministrami i liczną świtą do Krużewacu na uroczystość Kosowską. Przy przybyciu młodego króla ludność witała go nader entuzjastycznie. Rejent Risticz pozostał w Belgradzie.

Teatr, literatura i sztuka.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę nr. 6 z czerwca rb Treść: Suchoty a gimnastyka. — Z dziejów „Sokoła“ lwowskiego. — Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (dok.) — Ćwiczenia na poręczach. — Wycieczka do Tarnowa. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki higieniczne. — Alfred Józef hr. Potocki (wspomnienie pośmiertne.) — Kronika.

Walne Zgromadzenie wyborców
m. Lwowa.

Na wczorajszem zgromadzeniu wyborczem odpowiadał p. Henryk Rewakowicz na liczne interpelacje.

Pierwszą postawił p. Raciborski w sprawie „ognia i wody“ niszczących kraj nasz co roku doszczętnie. Jakie środki przeciwko temu przedsięwziąć należy, jest to zadaniem Sejmu. Mowca przechodzi następnie do instytucyj straży ochotniczych i zapytuje p. R. czy te zasługują na uznanie?

P. Rewakowicz. Naturalnie.

P. Raciborski. A czy zasługują na ochronę? Proszę odpowiedzieć tak, lub nie! (Wesołość).

P. Rewakowicz w odpowiedzi streścił pokrótce historję powstania instytucji straży ochotniczych ogniowych w naszym kraju i poinformował zgromadzenie, że istnieje we Lwowskiej straży ochotniczej fundusz na zabezpieczenie wdów i sierót po towarzyszach, na wypadek nieszczęścia, wynoszący około 4000 zł. Dążeniem „Związku“ straży ochotniczych ogniowych jest wprowadzenie ogólnej asekuracji tego rodzaju. Czyniono już w tej mierze starania, ale niestety krak. Towarzystwo ubezpieczeń odmówiło utworzenia takiego działu u siebie i co szczególniejsza, odesłało „Związek“ do Wiedeńskiego „Unfallsversicherungsverein“, do którego też istotnie „Związek“ się udał. Na zjeździe ogólnym straży w Tarnowie, 29. bm., sprawa ta prawdopodobnie załatwioną zostanie.

P. Dybuś, budowniczy, oświadcza, że mowa programowa pana Rewakowicza bardzo mu się podobała, interpeluje go jednak, skąd o tem wie, że istnieje przy wyborach korrupcja, i że głos można kupić za guldena? (Wesołość).

P. Rewakowicz odpowiada, że fakty przekupstwa na prowincji są mu wiadome z listów i korespondencyj; w takich wypadkach robi się z nich publiczny użytek i drukuje się je; zapewnia dalej, że o wypadkach przekupstwa we Lwowie dotychczas nie słyszał i żaden fakt taki wiadomym mu nie jest.

P. Dybuś interpeluje następnie w sprawie wysokości podatku na fundusz szkolny. Interpelant utrzymuje, że podatek ten jest nierówno rozłożony, mianowicie, podczas gdy wszyscy płacą 12 prc., dwory płacą tylko 4 prc.

P. Rewakowicz odsyła p. Dybusia do mowy p. Romanowicza, który to wyłuszczył szczegółowo.

Wystąpił z interpelacją także p. Grochowalski, który przedstawia się jako adjutant austrj. jenerała Gyulaya z r. 1846. Zgromadzenie przyjmuje to chóralnem „a!“. P. Grochowalski występuje w obronie szlachty, familja jego bowiem należy do „obszarników“, których p. R. w mowie kandydackiej zaatakował i prosi, go, aby „obszarników“ tych trochę oszczędzał.

Na interpelację p. Lisiewicza, majstra murarskiego, w sprawie pobierania dyet przez posłów na posiedzenia nieuczęszczających, odpowiada p. R., że dzieje się nieprawidłowo i należąc do Sejmu, pewnieby przeciwko temu wystąpił. W dalszym ciągu dał p. R. interpelantowi wyjaśnienia w kwestji asekuracji przymusowej.

P. Jägermann. Nie każdemu wyborcy wiadomo, że w ościennych państwach, szczególnie w Rumunji istnieje szpital dla swoich i obcych, gdzie każdy chory, który się zdoła przywlec do bramy, doznaje wszelkiej opieki, nie pytany o konduitę i przynależność. To samo w Wenecji, Włoszech itd. Cóż się u nas dzieje? Wiemy wszyscy o skargach, z których gdyby tylko cząstka była prawdą, powinnibyśmy się obruszyć, chociaż fundusze na ten cel ciągle wzrastają. Zapytuję więc p. kandydata, który — powiem niemieckim frazesem — „das ist mein Mann“ (brawa): jak się zapatruje na tę kwestję: czy fundusze szpitalne są dla wygody funkcjonarjuszy szpitalnych, czy dla chorych? (Brawa). Drugie pytanie dotyczy zakładu, stworzonego staraniem jednego człowieka, zakładu drohowyzkiego hr. Skarbka. Jakoś w nim nieodpowiednio się dzieje. Jak się sz. kandydat, jako publicysta zapatruje na sprawy tego zakładu? Czy sądzi, że i do takiego zakładu może się wkraść mniejsza lub większa korupcyjka i jakby myślał, będąc posłem, temu zaradzić?

P. Rewakowicz. Przypominam swe słowa, że za specjalność swoją wybieram walkę z nadużyciami. W kwestji szpitalnej walczyliśmy jako dziennikarze z nadużyciami, które się wkradły w r. 1876—8 pod niefortunnymi referentami. Od tego czasu wiele się rzeczy poprawiło. Są jednak przeszkody, a główną z nich jest regulatywa wydana dla szpitali i wyliczająca 23 chorób, — kto nie miał żadnej z nich, był wykluczony ze szpitala. To uważam za barbarzyństwo i walczyliśmy wszyscy przeciw temu (brawo). Co do funduszów upewniam p. Jäg., że tam nadużyć nie ma i pracują tam ludzie pełni abnegacji. Co do zakładu drohowyzkiego, to stoi on pod kontrolą Wydziału krajowego. Zdawałoby się, że ta fundacja powinnaby być zawarowana przeciw wszelkim dygresjom. Tak się jednak nie stało, przyszły znane katastrofy i zmiana kuratora. Teraz pod pewnym względem jest polepszenie, przynajmniej o tyle, że malwersacyj nie ma. Co do wypełniania woli fundatora jednak jest źle, i przeciw temu występujemy publicznie; była rozprawa w radzie gminnej i jest nadzieja, że mimo oporu teraźniejszego kuratora rzecz ta musi się poprawić.

P. Jägermann. Co do szpitali odpieram wszelki cień insynuacji, jakobym zarzucał malwersację funduszów. Owa nieludzka ustawa wyszła 1881 r., właśnie w czasie, kiedy powiększono fundusze na polepszenie dotacji funkcjonarjuszy szpitalnych, a natomiast urwano z funduszów na chorych. Co do zakładu drohowyzkiego, to p. kandydat powinien wiedzieć, że jeśli fundator ustanowił pensję dla kuratora, to nie chciał, by tam kosztem sierót, starców itp. wyrabiano dywany wielkie i kupowano meble dla kuratora. Jak się kandydat na to zapatruje?

P. Rewakowicz. O tem co p. J. mówi, nie wiedziałem, lecz ze swej zasady „walki z nadużyciami“ gotów jestem o tej sprawie wnieść w Sejmie interpelację, względnie skłonić lewicę do przedsięwzięcia stosownych kroków.

P. Jägermann nawiązując do słów kandydata o korupcji widzi i w demokratycznym obozie maleńką korupcyjkę. W miastach mimo zniesienia wałów i fortec kryje się jeszcze demokracja postępowa, ale i tam jest korupcja; wspomnę o Samborze, który ongi wysyłał posła na grzbiecie (p. Grochowalski: wieprza) — pewnego domowego zwierzątka.

Przewodniczący: Ale cóż to kandydat na to pomoże?

P. Jägermann. Oho! Widzicie panowie, żem uderzył w sedno! Zapytuję kandydata, czy on to pochwala? Obóz demokratyczny może się tylko podnieść, jeżeli usuniemy korupcję z miast. Wzrosła ona do tego stopnia, że miasto za miastem przychodzi pod komisarza rządowego. (Brawo!) Lud, przedmieszczanin zaczyna tracić wiarę w autonomję. (Huczne oklaski i brawa). Gdy się tam zreformujemy. u korzenia, w radach gminnych, to drzewo demokratyczne polskie będzie zdrowe. Jakże się p. kandydat zapatruje, czy ta droga uderzenia wspólną falangą na korupcję w miastach jest słuszną?

P. Rewakowicz powołuje się na swe dawniejsze słowa co do walki z korupcją. W r. 1866 p. Ziemiałkowski jeszcze na Szpilbergu siedział, i zaledwie gruchnęła wieść o jego amnestji, w 3 dni potem wybrano go w Stanisławowie. A dziś to miasto doszło do tego, że żaden uczciwy człowiek tknąć się go nie śmie. Dlatego powiedziałem, że w Sejmie nie byłbym na razie za pomnożeniem liczby posłów z miast, bo bym musiał być naprzód za pomnożeniem liczby hofratów i starostów, którychby te miasta mogły wybierać. Co do Sambora nie mam autentycznych informacji.

P. Jägermann nie ma wiary w akcję wyborczą komitetu miast i miasteczek, szczególnie po akcji jego w Samborze. Do pracy sanacyjnej potrzeba opinji publicznej stojącej na wysokości sumienia narodowego (Brawo). Bo jeżeli „równocześnie z przemówieniem mojem ryczy 8 lwów w jakiejś menażerji“, to takie powiedzenie jest nikczemnem (brawa), jest niegodnem gazety narodowej (brawo!) i redaktor, który się przyzna do takiego powiedzenia, powinien być postawiony pod pręgierz (brawo!) aż do skutku, aż się nie poprawi! (Brawo). Taka osobistość powinna być ukarana wykluczeniem ze społeczeństwa, odmówieniem podania ręki, by charłactwo sumienia usunąć.

Przewodniczący po utarczce z p. Jägermannem odbiera mu głos.

P. Drabik zapytuje, czy będzie się starał wpłynąć przynajmniej na członków lewicy, by jak najczęściej stawali przed wyborcami i pouczali ich?

P. Rewakowicz. Byłem zawsze apostołem tej myśli i gdy uzyskam wasze zaufanie, wszelkich sił użyję, by posłowie jak najczęściej stykali się z wyborcami i sam tak postępować będę.

P. Jägermann porusza sprawę mödlingowską; nie otrzymawszy odpowiedni od poprzedniego kandydata, zapytuje kandydata, jak myśli dzia-

łać w Sejmie, by ustawodawcy i wykonawcy interpretowali ustawy tak, jak tego żąda ogół, a nie pojedyncza można jednostka.

P. Rewakowicz opowiada o nieustającej wystawie produktów mödlingowskich w red. *Kurjera Lw.* i o staraniach przedsięwziętych przez ludzi dobrej woli dla zaradzenia konkurencji tego zawłoki, które jednak nie odnosiły żadnego skutku. Jedna tylko droga stoi tu otworem, na którą już rękodzielnicy weszli, by przeprowadzić zmiany w noweli z r. 1883, by przemysł drobny był skutecznie chroniony od przewagi przemysłu fabrycznego. Co do sposobu zarady, to mojem zdaniem jednym ze skutecznych sposobów byłoby ograniczenie produktów hurtownej produkcji do hurtownej sprzedaży, a powtóre, by takie fałszywe produkty opatrzone były etykietą, tak jak „Kunstwein".

P. Jägermann. Komisja dla przemysłu krajowego zastanawia się nad tem, jak pomnażać szkoły rękodzielnicze, a z drugiej strony władze wykonawcze popierają wyroby mödlingowskie. Wspomina o składzie komisji przemysłowej. Po rozmaitych intermezzo p. Jägermann zrzeka się głosu, na czem interpelacje skończono.

Następnie zabrał głos p. Walichiewicz Michał, który podniósł, że na kilku zgromadzeniach występywali nowi kandydaci, z których jedynie p. Rewakowicz wydał mu się odpowiednim. Nawiązując do przemówień tego kandydata, który podnosił smutne stosunki jakie istnieją w naszem sądownictwie, pragnąłby mowca, aby jakiś pożytek wypadł z tych zgromadzeń, przeto zaproponował dwie rezolucje, w sprawie sądownictwa we wschodniej Galicji, wzywające odpowiednie sfery, by wglądnęły w dzisiejsze stosunki i złemu zaradziły.

Nad rezolucjami temi zażądał dr. Krosiński dyskusji z tego powodu, że one zbyt ogólnikowo potępiają sądownictwo.

Wywiązała się przeto dyskusja nad tem, czy należy przeprowadzić rozprawę nad temi rezolucjami, wnioski zaś w tym kierunku dla wątpliwej większości upadły.

Na propozycję przewodniczącego p. Michalskiego, do której przyłączył się p. Walichiewicz, odesłano te rezolucje do komitetu ściślejszego, który ma w tym kierunku swoje wnioski poczynić.

Poczem przewodniczący odroczył posiedzenie do następnego walnego zgromadzenia, na którem prócz wzmiankowanej sprawy, odbędzie się dyskusja nad kandydatami. Dzień zgromadzenia zostanie osobno obwieszczony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(!) **Targ zbożowy.** *Podwołoczyska* 25. czerwca. *(Oryginalne sprawozdanie. Przedruk wzbroniony.)*

W ostatnich czterech dniach zmieniła się korzystna tendencja na targu tutejszym bardzo na niekorzyść. Do tego czasu tendencja była bardzo silną Dowóz pszenicy z Rosji był znaczny, co bardzo dodatnio na targ wpłynęło. Wszystkie oferowane artykuły znajdowały z łatwością nabywców. Otóż w ostatnich czterech dniach zniżka cen targowych w Berlinie pociągnęła za sobą stagnację na targu tutejszym. Właściciele początkowo stawili opór. Wskutek tego transakcje się bardzo zredukowały. Polityka ta nie była widocznie dobrą, bo gdy już dziś zniżyli ceny, sprzedaż szczególnie pszenicy jest bardzo utrudnioną.

Ceny targowe. Za 100 kilogramów, bez cła, netto, alla rinfusa loco magazyn kolejowy płacono:

Rosyjska pszenica dworska czerwona	gld.	6.70	— 7.—
„ „ „ żółta	„	6.40	— 6.70
„ „ chłopska	„	6 20	— 6.30
Rosyjskie żyto dworskie	„	3.80	— 4.15
„ „ chłopskie	„	3.10	— 4.—
Rosyjski jęczmień	„	4.10	— 4.50
„ owies	„	5.—	— 5.15
„ groch	„	5.70	— 6.—
„ „ (na pokarm)	„	5.—	— 5 80
„ owies słodowy	„	5.—	— 5 10
Rosyjska kukurudza	„	4.20	— 4.50
„ gryka	„	5.70	— 6.—
Rosyjskie proso	„	4.60	— 5.—
„ makuchy	„	—.—	—.—
„ otręby żytne	„	3.60	— 3.80
Rosyjska lnianka	„	—.—	—.—

Za 100 kilogramów, bez worka, loco magazyn kolejowy płacono:

Krajowa pszenica dworska czerwona	gld.	6.60	— 7.—
„ „ „ żółta	„	6.40	— 6.80
„ „ chłopska	„	6.20	— 6.70
Krajowe żyto dworskie	„	4.80	— 5.50
Krajowy groch biały	„	6.—	— 7.50
„ „ Wiktorja	„	—	— —
„ owies	„	6.—	— 6.30
„ jęczmień	„	4.80	— 6.—
Krajowe siemie konopne	„	6.75	— 7.50
„ makuchy	„	12.—	—15.—
Krajowa gryka	„	6.60	— 6.90

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Nie będąc w możności wszystkim osobiście podziękować, czynię to w ten sposób publiczny i składam dzięki Przewielebnemu Duchowieństwu, dalej korporacji rzeźnickiej, jakoteż towarzyszom tejże, jak również wszystkim osobom, które łaskawie w tym smutnym obrzędzie pogrzebu śp. męża mego udział wziąść raczyli.

Józefa Bąkowska.

Konsorcjum kapitalistów we Lwowie **udziela zaliczki za wynagrodzenia propinacyjne i eskontuje takowe** w całości pod umiarkowanymi warunkami bankowymi. Bliższych wiadomości udziela interesentom doradca prawny, adwokat dr. Emil Byk we Lwowie.

Dom bankowy i kantor wymiany

Sokal i Lilien

we Lwowie

wypłaca wszelkie wylosowane później płatne listy zastawne i obligacje indemnizacyjne bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji. c

Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. czerwca 1889.

Hotel WARSZAWSKI. W. Osmólski z Władypola, T. Zörner z Niska, A. Waligórski z Przemyślan, Z. Lachowicz z Żydaczowa, A. Janiszewski z Horodenki, S. Kowalek ze Złoczowa, J. Żurowski z Tarnopola, A. Spiegel z Wiednia, ks. W. Wieliczański z Palczyniec, W. Albinowski z Doliny, J. Zawadzki z Kniaziołuki.

Hotel ANGIELSKI. K. Truszkowski z Rozborza, M. Minkusiewicz z Rożniatowa, W. Wisłocki z Rosji, E, Hrymak z Ulhówka, J. Goldberg z Grzymałowa, A. Wasilewski z Sienkowa, Z. Dzierżanowski ze Zbaraża.

Hotel ŻORŻA. M. Komarnicki z Jarosławia, J. br. Romaszkan z Horodenki, E. Brett z Ottynji, A. Russanowski z Ukrainy, F. Burzyński z Bursztyna.

Hotel EUROPEJSKI. J. Weissmann z Czerniowiec, W. Żurowski z Bereska, J. Kossak z Krakowa, Meyer i Tszapek z Krechowa, br. Krunse z Warszawy, J. Horodyński z Brodów, Langner z Brzeżan, M. Abgarowicz i H. Konkiewicz z Bratynowa, Z. Sielski z Olejowa.

Hotel KRAKOWSKI. W. Chołoniewski z Nahaczowa, ks. G. Wasylkiewicz z Sarnek górnych, dr. A. Weissberg z Tarnopola, A. Hupert ze Lwowa.

Hotel LANGA. J. Zwing z Wiednia, P. Podsławski z Karansebes-Węgry, W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, M. Libschitz Tarnowa.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Od 1. czerwca 1889.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·40 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Tarnopola Brodów (na dworzec główny) 10·31 wieczór mięszany. Na Podzamcze o godzinie 10. wieczór. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13 listopada).

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 10·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 3·36 popołudniu ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 8·26 rano z Budapesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja. — 12·08 w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróż, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 8. i 11·06 wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Zimnowody-Rudno g. 4 m. 20 po południu.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·08 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego o godz. 6·24 rano, a z Podzamcza o godz. 7. rano mięszany. (Pociąg ten kursuje tylko od 13. maja do 13. listopada.)

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·50 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, Orló, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·20 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchy. — 8·45 wieczór do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Budapesztu. - 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cnt

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny

Lwów, z Izby handlowej

26. czerwca 1889.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	203 —	206 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	232 —	235 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 —	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	03 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 50	101 50
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	94 —	95 —
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	98 70	99 70
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	57 50	59 --
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	164 40	165 40
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	25 50	27 50
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 71
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleonder	9 44	9 54
Półimperiał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 36	48
Rubel rosyjski papierowy	1·21·50	1·23·50
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 26. czerwca 1889.

	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje węgierskie banku kredytowego	312 25	312 50
„ Bank anglo-austrjackiego	122 —	121 50
„ Unienbanku	25 50	126 75
„ kolei Karola Ludwika	204 —	204 25
„ kolei północnej	262 50	262 —
„ kolei południowej (Lombardy)	121 25	123 50
„ kolei państwowej	237 50	237 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	86 —	85 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 50	187 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	146 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 50	108 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	105 25	105 —
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 25	228 50
Renta węgiersk złota 4 proc.	100 35	101 70
Akcje Bankvereinu	105 15	106 50
Rosyjski rubel papierowy	122 —	120 —
Losy premjowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	301 25	301 60
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej	-- —	
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Najtańszy i przytem bardzo pewny papier wartościowy

4% obligacje indemnizacyjne węgierskie

sprzedaje po kursie dziennym

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie

Dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"

Prenumerata roczna na prowincję 1 złr. 80 cent.

Poleca się

HOTEL WARSZAWSKI

pod l. 5. plac Bernardyński we Lwowie

(w pobliżu c. k. Namiestnictwa, urzędu cłowego i innych,

obok c. k. jeneralnej komendy).

Hotel posiada **50 pokoi** na **40 numerów** podzielonych do cenie **od 60 ct.** z pościelą aż **do 3 złr.** za dobę. **Za pobyt na 7 dni** opuszcza się z cen **znaczny opust. Za najem miesięcznie** płaci się **z pościelą i usługą** od **12** złr., **15** złr., **18** złr., **21** złr. do **60** złr. **Tramway** (kolej konna) prowadzi **aż do hotelu** Warszawskiego. **RESTAURACJA** w domu po cenach jak najumiarkowańszych.

Z poważaniem *Zarząd.*

KAKAO

(odtłuszczone proszkowane), które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez W-go prof. D-ra Olszewskiego w Krakowie, Świetne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

we Lwowie parowa fabryka czekolady

przy ulicy Kopernika l. 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 cent.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

MORELE

Wysyłam z początkiem lipca jak w latach poprzednich, w pięciokilowych koszykach, franco do każdej stacji pocztowej:

1 sorta olbrz. wyb. 2·— zł.
2 sorta mieszane 1·80 zł.

Upraszam o jak najwcześniejsze zamówienia.

MORELE

S. M. Andruchowicz

Skład owoców połudn.

w Zaleszczykach.

MORELE MORELE MORELE

Dr. Kazim. Piątkiewicz

były operator kliniki chirurgicznej prof. Mikulicza i Rydygiera w Krakowie i kliniki chorób kobiecych, radcy dworu profesora Breisky'ego w Wiedniu, ordynować będzie jak w roku zeszłym w **Rabce.**

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27.

Skład fortepianów

L. MARKA

Rynek l. 9.

Zastępstwo nadwornych fabryk Bösendorfera, Heitzmana, jakoteż pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych, pianin lipskich, drezdeńskich itd. Mało przegrane krótkie fortepiany w cenach od 250—280 złr. Nowe krzyżowe od 330 złr. Także sprzedaż na raty miesięczne po 15 złr. w. a.

Gips murarski

100 kilogr. 1 złr.

Gips na grunta

100 kilogr. 60 ct.

wyrabia i wysyła w workach **miejska fabryka gipsu w Bochni.** Ceny loko dworzec kolejowy; za worek dolicza się 30 centów.

NAJTANIEJ!

CHIFONY, SHIRTINGI,

sprzedaje handel

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Próbki na żądanie posełam.

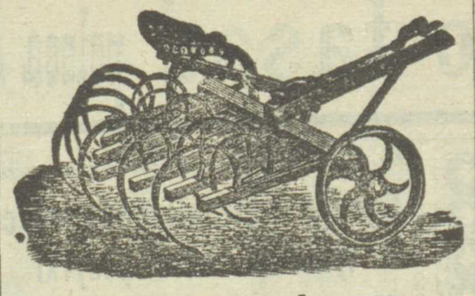

Brona sprężynowa

z lanej stali — Umratha —

niezrównana w rozdrabianiu mokrych zbitych ciężkich gruntów, celem szybszego osuszania z gruntownem wykorzenieniem zielsk, dokładnem wymieszaniu i wyrównaniu ziemi i wydobywaniu twardych brył.

UMRATH i Spółka

Praga - Bubna

fabryka maszyn rolniczych, odlewarnia żelaza, kotlarnia.

Filja we Lwowie, ul. Grodecka 61.

Zarząd dóbr w Mycowie poczta i stacja kolejowa Bełz ma na sprzedaż 30 jałówek od ½ roku do 2½ rasy Bern-Simmenthal w cenie za 1 klg. żywej wagi 35 centów.

Poszukuje się

do nabycia **folwarku** za 10—15000 złr. najwięcej 5—7 kilometrów od Lwowa położonego z laskiem, stawem, mającym ciągły obfity dopływ wody. Blizko kolei położone mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja Kurjera pod M. 10.000.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Emil Lateiner

po odbytych studjach z zakresu **dentystyki** w klinikach w **Berlinie**, założył atelier dentystyczne **przy placu Marjackim l. 10.** i ordynuje od 10 rano do 6 wieczór.

Wszystkie operacje wykonuje na żądanie bez bolu przez znieczulenie kokainą i gazu rozweselającego (Lustgas). Sztuczne zęby przysposabia na złocie kauczuku i t. p.

PILIPTON

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Folwark

składający się z 200 morgów z odpowiednimi budynkami i zasiewami zaraz do wydzierżawienia pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość M. J. poste restante Cucyłów. — Zastrzega się pośrednictwo.

Majątek Okniany

położony w powiecie Tłumackim, blisko stacji kolejowej Tłumacz i Niżniów w obszarze przeszło 1000 morg. w rolach i lasach, wolny zupełnie od długów tabularnych jest na sprzedaż z zasiewami i z żywym i martwym inwentarzem. Bliższe szczegóły udzieli Wny Popławski w Oknianach p. Tłumacz.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 60.000 w. a.

do wygrania już 27. b. m.

Losem rządowym

tylko za **2** złr. w. a.

W KANTORZE WYMIANY

KITZ i STOFF

Lwów, plac Halicki l. 1.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką pocztową.

---

40 ct. litr wybornego **wina stołowego**, codzień świeże **masło deserowe**, wyborną **bryndzę alpejską**, świeże **śledzie** pocztowe poleca handel **Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 219

Znakomitą **bryndzę węgierską**, świeże **śledzie pocztowe, łosoś i pstrągi** marynowane, **kawior astrachański, gruboziarnisty szary** na lodzie przechowywany etc. etc. poleca handel Alberta Szkowrona, przedtem F. W. Królikowski, we Lwowie, plac Marjacki l. 7. 622

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego pl. Benedyktynek l. 2. 106

Przedsiębiorca budowy koncesjonowany majster ciesielski specjalista w budowie studzień i wodociągów

Piotr Feit

mieszka we Lwowie przy ulicy Zamarstynowskiej l. 22.

Uczeń z wyższych klas gimn. poszukuje lekcji na prowincji przez wakacje. Może przygotować ucznia do gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. B. przy ulicy Łyczakowskiej l. 22. nr. drzwi 26.

Kasy ogniotrwałe!

Simona Degen 17. Jagiellońska.

Do sprzedania: 4 piekne orzechowe szafy oszklone z tremudkami na bibliotekę i kredens orzechowy. Bliższa plac Halicki l. 10. na dole. 501

Ukończeny **prawnik** przyjąłby zajęcie koncypienta adwokackiego w godzinach popołudniowych. **D. Z.** administracja Kurjera. 515

Pomocnik handlowy, dobrze polecony, zdolny (korzennik) z ukończoną szkołą handlową we Lwowie, znający teoretycznie buchalterję, poszukuje umieszczenia w kantorze lub większym handlu w kraju lub za granicą. Adres A. B. Grzymałow, poste restante. 517

Cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie poszukuje współpracownika zdolnego. Świadectwa są pożądane. 519

Legawiec angielskiej rasy, czarny, w drugim polu, za **mierną cenę** do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela **Popiel w Olejowie.** 507

Fortepiany i pianina najnowszej konstrukcji i tylko z fabryk znanych z dobroci i trwałości instrumentów jak: Ehrbara, Schweighofera, Boesendorfera, Hietzmana, Hofbauera, Petrofa, Hamburgera, Stingla, Wirtha i innych, poleca od lat 49 we **Lwowie** istniejąca firma: **„J. Balko"** we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 7.

J. Balko Mussil.

Dla chłopczyków. I. konces. prywatna, cztero-klasowa **szkoła ludowa,** przygotowuje uczniów do szkół średnich. Wpisy rozpoczynają się 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela Dyrekcja tego zakładu przy ulicy Piekarskiej l. 7. 719

Chłopiec z ukończoną czwartą klasą normalną zostanie przyjętym do nauki introligatorskiej w zakładzie Klemensa Fedunio ulica Akademicka 8. we Lwowie.

Przyzwoita osoba, **doskonała kucharka**, rządna i oszczędna z kapitałem 100 złr. znajdzie niezawisłe, korzystne zajęcie. „August" restante Lwów. 525

Jest do sprzedania 6-miesięczny **szczurnik** ulica Kościuszki nr. 3. 529

Posępowy gorzelnik liczący lat 40, były słuchacz szkoły gorzelniczej, od kilkunastu lat na miejscu poszukuje stałej posady. Łaskawe zlecenia uprasza H. K, p. Kozowa. 526

Dla rodziców. Ktoby zamierzał wysłać na wakacje do Zakopanego syna lub córkę, a zechciał skorzystać z towarzystwa i opieki zacnej rodziny jadącej tamże, raczy zgłosić się zaraz. Wiadomość w administracji. 527

Parcele budowlane w zdrowem i pięknem położeniu, starodrzewem zarosłe, nadające się szczególnie do budowli will, do sprzedania przy ulicy Garncarskiej l. 17. Bliższa wiadomość w godzinach popołudniowych u właściciela na miejscu. 516

Ekonom samoistny poszukuje posady, może objąć zaraz na wikt lub ordynarję, żądania skromne, oferty pod N. N. poste restante Bursztyn. 530

Młody człowiek z praktyką nauczycielską pragnie objąć posadę nauczyciela w domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Udziela lekcji, wykładowym językiem niemieckim, na żądanie uczy i francuskiego. Wiadomość w administracji „Kurjera lwowskiego pod lit. R. S.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje z przynależytościami. **Pokój, nyża, kuchnia, Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera** Brajerowska 10. w godzinach 9—1 i 3—6. 217

Sklep z nowem urządzeniem z powodu zmiany lokalu jest każdej chwili do odstąpienia. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość Akademiska l. 8. (skład płócien). 405

---

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, 4 razy ulica Kalecza l. 10./a zaraz.

---

2 pokoje kawalerskie, plac Halicki 10. mezanin. 476

---

5 lub 7 pokoi z przynależytościami naprzeciw ogrodu hr. Potockiego i duży frontowy pokój przydatny na kantor Kopernika 22. 506

---

4 wielkie pokoje z balkonem, z kuchnią, spiżarnią, pralnią i wszelkie przynależytości zaraz do najęcia ulica Zamojskiego nr. 1. I. piętro. 505

Łyczakowska 13, Pokój z przedpokojem, pokoje kawalerskie z meblami lub bez dla przyjezdnych dziennie. 513

Duży pokój z przedpokojem lub kuchenką Batorego l. 24. 520

3, 4 pokoje z przynależytościami ulica **Kraszewskiego** 25. zaraz. 523

Ulica Kurkowa nr. 9. w willi różne pomieszkania. 254

---

3 pokoje II. piątro Kochanowskiego 12. do najęcia. 528

Ilustrowany

Przewodnik po Paryżu

Niezbędny przewodnik dla zwiedzających Wystawę Paryską, z licznemi rycinami i planem Paryża w ozdobnej oprawie złr. 2·60. Do nabycia w **Księgarni Polskiej** we Lwowie, plac Halicki l. 14.

MAGAZYN

SUKIEŃ MĘZKICH

Józefa Maciulskiego

syna

we Lwowie ul. Teatralna l. 7.

naprzeciw kościoła katedry

poleca

materje krajowe i zagraniczne wykonując zamówienia jak najmodniej.

Cementowe Farby do fasad poleca Alojzy Hübner Lwów ulica Karola Ludwika 13.

CYRK A. SCHUMANNA

na placu Castrum we Lwowie

Dziś we Czwartek 27go czerwca o godzinie 8. wieczorem.

Przedstawienie

Jeu de Barre jeżdżony przez p. Schumanna. **Wills, Hönoff, Balancoir** najznakomiciej przez dyrektora. **Rzymska jazda tryumfalna** wykonana przez 4 damy i 4 panów na 12 koniach. **Pogromca lwów** p. Jules Seeth.

Jutro wielkie przedstawienie.

A. Schumann, dyrektor.

ZMIANA LOKALU.

Skład płócien korczyńskich

Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu własnego wyrobu

oraz

Wielki wybór płócienek krajowych

po cenach fabrycznych

Zefiry Cordoné (42 gatunki) szer. 76 ctm.	**po 50 ct.**	za metr
Pepity, struksy, płócienka przerab. 60 ctm.	„ 44 „	
Zefiry (63 gatunki) szerok. 75 ctm.	„ 38 „	
Oxforty szerok. 80 ctm.	„ 36 „	

Drelichy liberyjne, na materace, firanki, wsypy itp. szerok. 68, 70, 124 ctm.

plac Marjacki l. 1.

(dawniej ul. Akademicka l. 8.)

Cenniki i próbki odwrotną pocztą.

Marka ochronna — wizerunek prządki.

Zmiana lokalu.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu magazyn i pracownia wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych, oraz skład srebra chińskiego pod firmą

Karol Völker i Syn

został przeniesiony z Rynku na

plac Marjacki do hotelu Francuskiego.

ZAKOPANE

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dr. Chramca.

Otwarty przez cały rok.

Codzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od 3 złr. 50 cent. — Poczta, telegraf, apteka na miejscu. — W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacja. — Kręgielnia, bilard, gimnastyka, bibljoteka, czytelnia. — Powozy do stacji kolejowej w Chabówce.

Helenenthal

niedaleko od Badenia koło Wiednia

Hotel i pensja

Najwspanialszy pobyt na lato

w pobliżu Wiednia, 150 pokoji, apartamenta familijne, (pokój z całem utrzymaniem od 5 złr. zwyż). — **Wszelkie możliwe wygody. Wspaniałe spacery.**

Zakład wodoleczniczy

Naczelny lekarz Dr. Podzahradsky.

Bliższe szczegóły w prospekcie.

S. Sacher, właściciel.

Przeciw wszystkiem owadom co tygodnia świeże posyłki

Proszku Andela i Zacherla.

(Insectenpulver von Andel und Zacherl)

otrzymuje i poleca

Alojzy Hübner Lwów

ulica Karola Ludwika l. 13.

Farby na dachy

czerwone i popielate

bardzo trwałe

w najlepszym pokoście tarte

poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie.

Skład bilardów

Bilardy podwójne do obracania w jednej sekundzie lekko się obracają, z dwoma płytami marmurowemi, jedna strona do karambola druga z łuzami. Bilardy karambolowe. Bilardy z łuzami i karambolowe pojedyncze, Kule, kije, skórki, kréda i wszelkie przybory są do nabycia. Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. Bilardy z przyborami od 150 złr i wyżej.

Z poważaniem **Bracia Andraszek,** Fabryka bilardów we Lwowie, ulica Grodzickich l. 3.

Obrusy gumowoceratowe ze szlakiem w różnokolorowych deseniach, **Ceraty** na meble i stoły, jakoteż **Chodniki** i **podkładki** gumowe i ceratowe — poleca specjalny magazyn wyrobów gumowych

RUDOLFA KRIMMERA

we Lwowie

Hotel Francuski.

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego“ można nabyć: Wspomnienia więźnia (1876 – 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40. 2087

Oliwę do maszyn

Smarowidło do osi

Cement, Gips, Ter

Dektury do dachów

poleca taniej jak wszędzie

ALOJZY HÜBNER

LWÓW.

Najtańsze źródło do kupna!

Tektury na dachy, Gwoździe do tektur, Płyty (Isolirplatten), Cement, Wapno hydrauliczne, Gips, Ter, Pendzle, Asfalt, Karbolineum, Antimerulion. Farby do fasad, Farby olejne, Lakier na dachy, Siarka, Kwas karbolowy, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Dwusiarczan wapienny, Siarczan żelaza, Kwas solny i Naftalina

u Alojzego HÜBNERA Lwów

ulica Karola Ludwika l. 13.

Pretensja w kwocie **1.982** franków z procentami od r. 1880 do p. **C. J. Krzysztofowicza,** poprzednio w Czerniowcach, a obecnie kierownik firmy **A. Krzysztofowicz** we Lwowie jest natychmiast do sprzedania.

Bliższych szczegółów udziela J. Jürgens we Lwowie.

Żadne **plakaty** nie będą więcej przylepiane tylko w gazetach **ogłoszenia.**

Zacisze Zakład gastronomiczny i ogród gościnny ul. Zamarstynowska 25.

Koncert smyczkowy

muzyki wojskowej ck. pułku Nr. 55.

grywa wszystkie **Czwartki, Niedziele i Święta uroczyste** o ile pogoda sprzyjać będzie.

Tramwaj konnej kolei umyślnie dla wygody Szanownej P. T. Publiczności zatrzymuje się na ulicy Żółkiewskiej i rogu Balonowej od godziny 4tej po południu do końca jazdy, zkąd tylko w 4 minutach pieszo po gładkiej drodze do ogrodu Zacisze dojść można, gdzie się znajduje

wyborna Kuchnia i najlepszej jakości Napoje.

Zakład przyjmuje obstalunki na miejscu chociażby i na największe zebrania i jest w możności zadość uczynić.

Dwie kręgielnie doskonale urządzone można zamawiać dziś na jutro.

Werandy kryte na 258 osób i wykwintne urządzenie.

Usługa przyzwoita, rzetelna, katolicka. Każden z garsonów ma przy sobie cennik jadeł i napojów, gdzie na żądanie obowiązany jest przedstawić. Służba mówi po polsku, niemiecku, węgiersku, rumuńsku i po rosyjsku.

Piwo Pilzneńskie i Ołomunieckie na butelki.

Marcowy leżak na miary.

W dniu koncertu wstęp 10 centów.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca ***welwety*** prążkowane i ***korty*** płócienne (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości i wszystkie inne materje. Metr od 80 centów począwszy. c

---

Dla Lwowian.

SANATORIUM.

PUSTOMYTY

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie **„Komisja krakowskiej wystawy lekarskiej“** a dla ich zbawiennego skutku zalecają takowe powagi lekarskie, jako niezawodny środek leczniczy na następujące cierpienia: Zbytnia **otyłość, podagra, reumatyzm, skrofuły, świerzb, liszaj, syfilis** (zaniedbana lub źle leczona), **blednica, białe upławy, zboczenia i brak regularności,** hypochondrja, melancholja, **hysterja migrena, Tic convulsif, Tabes dorsualis, Ischias, paraliż.** — Metoda leczenia: kąpiele **ciepłe, siarczane i żelazisto browinowe (Moorbäder)** w cierpieniach kobiecych tak samo skuteczne **jak francenskie**, hydropatja, łaźnia, kąpiele rzeczne, **Masage i kuracja à la Lindewiese.**

Można ze Lwowa do kąpieli wieczornej dojeżdżać, a nazajutrz po porannej kąpieli powracać już o godzinie 8ej 26 minut (rano) do obowiązków swego zawodu we Lwowie.

Dr. Dubanowicz, k. lekarz praktycz. szpit „Charité“, b. lekarz powiat., b. kierownik pierwszego Zakładu hydropatycznego w kraju etc. etc. **ordynuje** w Pustomytach **w powyższych cierpieniach** przez cały dzień, ***we Lwowie*** zaś, (przy ul. ***Ormiańskiej Nr. 30.*** w parterze na prawo), udziela rady lekarskiej i przyjmuje chorych kwalifikujących się do leczenia w Pustomytach **tylko od pół do 5tej do 6tej po południu.**

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.